

005

JADWIGA CIEŚLAK-JANKOWSKA

W serialu „Jan Serce” — Mgiełka



Fot. Erymunt Januszewski

Tę jedną z najciekawszych aktorek młodego pokolenia lubimy za styl, oryginalność, pewien rodzaj ekstrawagancji. „Niektórzy mówią, że jestem dziwaczka — zwierza się — może i jestem, a może po prostu w roli dziwaczki czuję się bezpiecznie!”.

Jak to jest naprawdę — nie wiemy — i nie wiemy również, dlaczego jako dwudziestokilkuletnia osoba uskarża się, że wszystko ma już za sobą, że marzy o emeryturze, o tym, żeby córkę wydać za mąż i zamieszkać gdzieś w małym domku na wsi... Jankowska nie lubi stereotypów i banałów, i dlatego zapytana — dlaczego została aktorką — odpowiada, że do PWST trafiła całkiem przypadkowo. „Nie wypadło poprzestać na maturze, więc zaczęłam się zastanawiać, gdzie zdawać, gdzie jest najłatwiejszy egzamin wstępny. I doszłam do wniosku, że właśnie w szkole teatralnej”. Jadwiga Jankowska lubi bluff i gdy w dobrym tonie byłoby odpowiedzieć, że zawód aktorki to sposób na życie, gra się, bo inaczej nie potrafiłoby się być, że być aktorem to tak jak urodzić się księciem itd., itd., aktorka prowokuje: „Nie traktuję swojego zawodu jako powołania. To bzdura”. Może sobie

pozwoić na to, by nie być banalną, by prowokować dziwnością. „Moim marzeniem jest grywanie postaci bab z krwi i kości, i to wplątanych w dziwne sytuacje życiowe. Nie lubię grać potoczności. Mnie nie pociąga podpatrywanie normalnego życia, wolę podglądać ludzi w dziwactwach”. Potrafił być jednak w swych wypowiedziach szczerą. „Przykre strony zawodu to obciążenie psychiczne. Aktor nigdy nie jest anonimowy. I musi obnosić się z tym wszystkim co intymne, co najbardziej osobiste”. „Na czym mi najbardziej zależy? Na uczciwości wobec samej siebie, wobec zawodu”. „Mam ogromną chęć, aby grać jak najwięcej, mam zapas sił, który pozwała góry przenosić”.

Co jest naprawdę stylem jej aktorstwa? Przede wszystkim wielka naturalność. Gra tak, jakby po prostu była. Wbrew temu, co mówi, gra zwyczajność, ale tak, że to znaczy wiele. Gra nerwowo, spontanicznie i bardzo wiarygodnie psychologicznie. Jako Magda w swoim filmowym debiucie u Janusza Morgensterna w filmie „Trzeba zabić tę miłość” stworzyła typ współczesnej dziewczyny, kogoś, kto bardzo niespokojnie poszukuje sensu w świecie małej konsumpcji.

Jako Ania w filmie Zbigniewa Kamińskiego „Pani Bovary — to ja” buntuje się przeciwko szarości i poczciwości życia. Jest współczesną młodą buntowniczką w noweli Pawła Kędzierskiego „Na smyczy” i rozwichrzoną młodą osobą postawioną wobec rozstrzygnięć ostatecznych w melodramacie Andrzeja Kostenki „Sam na sam”. Również za rolę właśnie współczesnej dziewczyny, młodej dziennikarki w węgierskim filmie „Inne spojrzenie”, została w tym roku uznana za najlepszą aktorkę w Cannes.

Czy jednak można ją zaklasyfikować jako dziewczynę współczesną? Nie pozwalają na to jej znakomite role teatralne: debiut w „Elektrze” w reżyserii Kazimierza Dejmka, w „Matce” Witkacego czy w „Ślubie” Gombrowicza, obu w reżyserii Jerzego Jarockiego, a także... rola eleganckiej hrabiny w sztuce Fredry „Mąż i żona” u Hanuszkiewicz.

Ta aktorka o programowo chłopięcym, nonszalanckim stylu bycia tak łatwo zaklasyfikować się nie da — grając chociażby w serialu „Jan Serce”... kobiecość — kobietę-symbol, marzenie każdego mężczyzny.

(eba)